

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowia: W Głównej trafice W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopeasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

31. Koniec epoki lodowej.

Klimat europejski znowu stawał się cieplejszym. Nadewszystko mniej wilgotnym.

Szeroko po dolinach rozlany lód, zaczął maleć, topić się, cofać powoli ku kotłom, z których życie brał, a w miarę tego, znikał i rododendron różowo kwitnący i Dryas, subtelniejszy od kwiatu jabłoni i owa flora, co zieleńiła się w pobliżu lodowca.

Co nie wymarło, to cofnęło się w górę, pod turnie i tam do dziś dnia rośnie i kwitnie ¹⁾.

Zaś z pod lodowej pokrywy wyjrzała «naga ziemia», wygładzone i poryte dno dolin, pokryte gliną i głazami albo **długie wały**, ciągnące się w głąb gór. Na jednym to z takich wałów wydzwania na Anioł Pański klasztorzek braci Tercyarzy z chwilą, kiedy letnią porą w górach mrok zapada.

W innych znowu dolinach napłynęła woda w wyżłobione miejsca, zatrzymana przez tamy-moreny,

¹⁾ Kawalek dawnej tundry z epoki lodowcowej można zobaczyć dziś jeszcze na Molkówce (u wstępu do Chochołowskiej doliny). Obok paru roślin z minionej epoki, rośnie tam również na błotach pewien gatunek karłowatej kosodrzewiny.

i utworzyła tak zwane stawy: ów Czarny pod Kościelcem, taki groźny podczas burzy, ów Czerwony pod Turniami Buczynowemi, krwawy w dzień upalny, ów zielony w słońcu a stalowy podczas mgły, stalowy, jak morze po norweskich fiordach, owo Morskie Oko, wreszcie i owe żółte, szmaragdowe, błękitne i fiołkowe, odcieni pawich piór a leżące w przepaściach tego górskiego labiryntu, co się wznosi poza Kopą Koperszadką...

Lodowce ginęły a z ocieplającym się powietrzem wracały z południa buki i jawory, modrzewie i jesiony, cisy i brzozy. Wszystko to pokrywało regle, wypierając kosodrzewinę i krzaki jałowcu.

Jak zakopiańska dolina zaś szeroka, wszędzie potworzyły się **torfowiska**, a dokoła nich zazieleniły się lasy sosny i białopiennej brzozy.

Panem tych torfowisk stał się łoś i renifer, panem regli przez czas jakiś jeszcze był niedźwiedź jaskiniowy a na najwyższych turniach orzeł.

A człowiek był niedaleko...

Żył w Niżnych Tatrach. Tam w grotach mieszkał, wytopiwszy dawnych niedźwiedzi jaskiniowych. Ślady rozłupanych ludzkich czaszek i kości, czasem nawpół zwęglonych świadczą, że był ludożercą jeszcze... Ślady farby ochrowej świadczą, że malował się na czerwono kiedy szedł do boju, albo kiedy szedł do tańca po udanej wyprawie na mamuty i niedźwie-

dzie... A tym ostatnim wykluwał oczy w boju, o czym świadczą ostre krzemienie i blizny w oczodołach...

Inaczej było w tych czasach za Karpatami.

Dawny lodowy płaszcz stopniał, znikł jak kamfora, wszędzie szerzyła się błotnista tundra... Ale nie na długo.

Już słońce paliło ziemię, a wiatr porywał całe tumany kurzu, i jak Samum od czasu do czasu szalał.

Polska wyglądała jak Sahara.

Tu wydmy piaszczyste, żółte i rozpalone tworzyły niewyraźny deseń, wydmy nie pokryte ani jednym listkiem zieleni, tam znowu kamienista pustynia, leżała bez ruchu w słońcu, z szerniałem od gorąca i światła kamieniami...

Ale i to długo nie trwało...

Wiatr od północy nanosił coraz większe tumany żółtego kurzu, a kurz ten wzrastał i wszystko zasypywał.

W chwilach spokoju skąpa trawa prędko pokrywała ziemię, opanowywała step. Obok niej rozkwitały szarotki jak dziś na Syberji. Wiatr ustawał na czas jakiś. Antylopy z Azji, kozice i koziorożce, skoczki stepowe ciągnęły hurmem i pasły się swobodnie, konie przelatywały galopem... pokąd nowe tumany piasku i kurzu nie zagłuszyły rozpierającej się z mazołem trawy i nie napełniły powietrza żółtawym blaskiem...

Bo jak Chiny dzisiejsze, tak ówczesna Polska

była terenem, na którym pustynne prochy wlatywały i osadzały się... «ziemią żółtą».

Niejedna też karawana nomadów, ze swymi wozami i namiotami, na ówczesnym stepie polskim była powstrzymana...

Ale i to znikło wreszcie...

Na miejscu stepów i dawnej tundry... dokoła bagnisk pozostałych i jezior zaczął las wyrastać. Rósł i rozszerzał się jak ogień.

Słała się niezmierna puszcza od Bałtyku po Tatry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

Wiec rękodzielników.

Zakopane szybkimi krokami podąża naprzód — we wszystkich kierunkach. Niedawno jeszcze rękodzielnicy tutejsi, rekrutujący się prawie wyłącznie z napływowych żywiołów, przez ludność miejscową pogardliwie zwani — «ceprami», stanowili tak szczupłą garstkę, że nie liczono się z nimi zupełnie, ani w wewnętrznym życiu Zakopanego, ani w ogólnych stosunkach rzemieślniczych w powiecie. Dziś już ilość rękodzielników zakopiańskich wzrosła tak znacznie, dochodząc wraz z pomocnikami i terminatorami do poważnej liczby 200 osób, że mogą zupełnie słusznie dopominać się o głos samodzielny dla siebie zarówno w instytucjach kierujących losami Zakopa-

I. TURGENIEW.



POEZYJE PROZĄ.

I. Rozmowa.

Najwyższe szczyty Alp... cały łańcuch stromych turni... Sam środek, serce gór.

Nad linią szczytów niebo zielonkawe, jasne, milczące. Ostry, przenikliwy mróz; śnieg stwardniały, błyszczący; a ze śniegu sterczą w górę ciemne, owiane burzą ostrza skał.

Po obu stronach horyzontu wznoszą się dwa potworne olbrzymy: Jungfrau i Finsteraarhorn.

Jungfrau odzywa się do swego sąsiada:

— Co tam nowego? Ty możesz widzieć lepiej...

Co się tam dzieje na dole?

Przeżywa kilka tysięcy lat: jedna minuta.

Finsteraarhorn odpowiada jak grzmot:

— Zbite chmury przesłaniają ziemię... Czekaj!

Znów mija lat kilka tysięcy: jedna minuta.

— No a teraz? — pyta Jungfrau.

— Teraz widzę, wszystko tak jak było: małe i pstre. Błękitne wody, czarne lasy i szare nagromadzone masy kamieni. A dookoła nich roją się drobne chrabąszcze — wiesz, te dwunogi, którym nie udało się ani razu zbrukać ciebie i mnie.

— Czy to ludzie?

— Tak, ludzie.

Tysiące lat — jedna minuta.

— No, a teraz co? — pyta Jungfrau.

— Zdaje mi się, że chrabąszczy mniej obecnie — grzmi Finsteraarhorn, — trochę jaśniej na dole — wody zeszyły, lasy się przerzedziły.

Znowu lat tysiące tysięcy: jedna minuta.

nego, jak i w rękodzielniczych urządzeniach powiatowych. W powiatowej kasie chorych i w powiatowym t. zw. cechu zbiorowym rękodzielnicy zakopiańscy stanowią znacznie więcej niż połowę ogółu członków. Dopominać się o głos, o uznanie praw słusznych, mogą bez kwestyi, wiadomo jednak, że otrzymuje nie ten, kto się dopomina choćby najśluszniejszego, ale kto zdobywa. Rękodzielnicy zakopiańscy znaleźli potwierdzenie tej znanej prawdy, między innymi także, przy staraniach swoich o delegata rękodzielników, przemysłowców i kupców do komisji klimatycznej. Prośbę o odpowiednią zmianę statutu, chociaż popartą zupełnie słusznymi i sprawiedliwymi motywami, większość komisji klimatycznej zignorowała całkowicie, pomimo, że wtedy właśnie statut zmieniano. I niech wiedzą rękodzielnicy, że choćby ich było wiele więcej jeszcze w Zakopanem, sprawiedliwości się nie doczekają, dopóki ster rządów w Klimatyce i w gminie spoczywa w ręku dotychczasowych kierowników, opierających całą swoją politykę na podsycaniu niechęci wśród miejscowej ludności do «napływowych żywiołów». Nawet sprawiedliwość trzeba zdobywać. Do zdobycia zaś czegokolwiek niezbędną jest siła. Siłę tę rękodzielnikom da — solidarność.

Wiec, zainicyowany przez Wydział «Gwiazdy» i odbyty w lokalu tego stowarzyszenia, w niedzielę d. 7-go b. m., przyczynił się niepomalu do rozbudzenia wśród ogółu rękodzielników poczucia potrzeby solidarności. Na porządku dziennym wiecu umieszczono trzy sprawy, żywo zapewne obchodzące rękodzielników zakopiańskich, bo bezpośrednio dotyczące ich materyalnych interesów, a mianowicie sprawy: wymiaru taksy klimatycznej, kasy chorych i cechu zbiorowego. Obrady były bardzo ożywione, a polegały głównie na przytaczaniu i wyjaśnianiu faktów, stwierdzających istnienie wielu nieprawidłowości w omawianych sprawach i wykazujących nagłą potrzebę poprawy stosunków. Istotę tych spraw i zajęte wobec nich przez wiec stanowisko określają następujące jednomyślnie uchwalone rezolucje:

I. Wiec wyraża życzenie, aby Komisya klimatyczna postarała się o zmianę statutu, wprowadzającą do składu Komisji delegata rękodzielników i przemysłowców, a nim to nastąpi, aby, ze względu na niewłaściwość wymierzania taksy bez udziału najbardziej w tej sprawie interesowanych, zapraszała do komisji szacunkowej przynajmniej dwóch przedstawicieli rękodzielników i przemysłowców, których corocznie wybierze wiec płacących tę taksę. Wiec uważa przytem za konieczne, aby, dla uniknięcia dotychczasowej dowolności w wymiarze taksy, wysokość jej normowano odpowiednim procentowym stosunkiem do stałego jakiegos podatku.

II. Ze względu na dobro powiatowej kasy chorych, która, pomimo, iż blisko rok temu wybrany został przez walne zgromadzenie członków kasy, nowy zarząd, pozostaje dotąd ciągle pod kierownictwem usuniętego zarządu — wiec uznaje konieczność natychmiastowego załatwienia protestu, wniesionego przeciw legalnie i należycie przeprowadzonym wyborom i usunięcia w ten sposób krzywdzącego ogółu

II. Dwaj bogacze.

Kiedy sławią przedemną bogatego Rotszylda, który rozdaje tysiące ze swoich niezmiernych dochodów, łożąc je na wychowanie dzieci, na szpitale dla chorych, na schroniska dla starców — dobroczynność ta robi na mnie wrażenie, chwaleb ją.

Ale mimo wrażenia tego i pochwały zawsze jakoś przychodzi mi wówczas na pamięć pewna biedna rodzina chłopska, która przyjęła do siebie swoją krewniaczkę, sierotę.

— Jak weźmiemy Kasię do siebie — mówiła kobieta, — to ostatni grosz pójdzie na nią, nie będzie nawet za co kupić soli do ziemniaków.

— No to je będziemy jeść bez soli — odparł jej mąż.

Od Rotszylda do tego chłopca jakże daleko!

— No, a teraz co widać? — pyta Jungfrau.

— Tu dokoła nas jest już zupełnie czysto, jak się zdaje — odpowiada Finsteraarhorn; — ale tam, w oddali, w dolinach, ciągle jeszcze widzę jakieś plamy, tam się coś jeszcze porusza.

— A teraz? — pyta Jungfrau po dalszych lat tysiącach — minucie.

— Teraz już wszystko dobrze — odpowiada Finsteraarhorn, — gdziekolwiek spojrzę, wszędzie jasno, bialo i czysto. Śniegi, śniegi i lody... nic więcej. Wszystko zmrożone.. Teraz nam cicho i dobrze.

— I dobrze — powtarza Jungfrau. — No dość tej pogwarki, stary. A teraz spać!

— Spać.

Olbrzymy gór śpią. Śpi i niebo, jasne, zielonawe, ponad ziemią milczącą na wieki.

członków i interesy kasy, a niczem niedającego się usprawiedliwić tymczasowego stanu rzeczy.

III. Wiec uznaje za właściwe zaznaczyć z naciskiem, że dzisiejszy zarząd kasy chorych w gospodarce jej dopuszcza się krzyczących nieporządków i nieprawidłowości, które krzywdzą w wysokim stopniu członków kasy i szkodzą jej interesom.

IV. Ponieważ nie ulega żadnej kwestyi, że zorganizowanie oddzielnego cechu zbiorowego w Zakopanem, przy ilości stale tutaj zamieszkałych zawodowców, wynoszącej więcej niż połowę ogółu zawodowców w powiecie, byłoby ze wszech miar pożądanem, słusznem i dla interesów przemysłu pożytecznem, usuwając bowiem mnóstwo niewłaściwości, strat i trudności, wynikających z braku tej instytucyi w miejscu zamieszkania tak znacznej liczby interesowanych, poprawiłoby bardzo złe i ciężkie stosunki — wiec wyraża nadzieję, że władze wyższe, do których zawodowcy zakopiańscy zwracali się już z prośbą o oddzielny cech zbiorowy, wejrzą bliżej w tę dla miejscowego przemysłu ważną sprawę i zdecydują ją zgodnie ze słusnością i interesami wielkiej liczby pracujących w Zakopanem.

V. Wiec poleca wybranej przez siebie komisyi poczynienie natychmiast właściwych kroków dla pomysłnego załatwienia tak bardzo ważnej sprawy, jak zorganizowanie oddzielnego cechu zbiorowego w Zakopanem.

Oprócz tych rezolucyi uchwalono na wniosek p. Kuźmińskiego, aby zwrócić uwagę Komisji klimatycznej, iż i słusność i interes Zakopanego wymaga pobierania taksy także od sezonowych rękodzielników i przemysłowców.

Na wiecu było obecnych około 40 osób. Przewodniczył p. Muchowicz, sekretarzami byli pp. Bratkiewicz i M. Górski. Sprawy taksy klimatycznej i kasy chorych referował p. Niemczyk, sprawę cechu zbiorowego p. Brzoza.

B.

Wzięcie „Śpiczastego Szczytu“. (2356 metrów).

Przez tydzień szukałem po Szmeksie napróżno drugiego przewodnika do wyprawy na Śpiczasty. Prócz dzielnego Hunsdorfera starszego, nieustraszonego przewodnika, rannego dość ciężko przy poprzedniej mej na Śpiczasty wyprawie, zdecydował się wreszcie towarzyszyć nam i przewodnik Jan Strompf, na pochwałę którego dodać muszę, że wszyscy inni

przewodnicy szmeksowscy starali się go odmówić bezskutecznie, ręcząc mu, że z pewnością karku nadkręci.

Dnia 25. sierpnia t. r. ruszyłem ze Szmeksu o godz. 1-ej w nocy w towarzystwie wspomnianych przewodników i mej matki, która uczestniczyła już przy dwóch poprzednich na Śpiczasty wyprawach. Po orzeźwiającym nocnym marszu i przebyciu zlodowaciałych śniegów, stanęliśmy o godz. 6-tej na przełęczy Lodowej (2380 m.). Długo badałem stąd przez perspektywę piramidalny wierzchołek Śpiczastego, odrzynający się ostro na tle nieba. Chłód i jakaś groza śmierci zarazem wiała od ścian jego niby ciosanych, mieszając się w duszy z nieokreślonem uczuciem ciekawości. Czy też nam się już dziś wreszcie powiedzie?

Każdy trudny i niebezpieczny szczyt ma tę właściwość, że z żywym zainteresowaniem analizuje się jego budowę, tem bardziej zaś szczyt taki, jak Śpiczasty, przez pierwszorzędne powagi turystyczne za nieprzewycięzalny uznany. Więc i my, choć to dawny nasz znajomy, znów z żywym przyglądamy mu się zainteresowaniem.

O tam ten źleb — to źleb Gradu kamieni — wyżej wcięcie widnieje, to Trupia szczyt, obok niej sterczy iglica północno-zachodniego szczytu. Gdzie szczyt główny strasznie ściany spada ku grani Janka, widzicie ten cypel? — tam p. Jurzyca i Hunsdorfer młodszy długie przesiedzieli godziny z widmem śmierci głodowej przed oczyma. A ów żąb tam wyżej, w południowej grani, najbliższej głównego szczytu, to punkt najwyższy, który dotąd człowiek wydarł Śpiczastemu — «Szczyt południowy», rezultat jednej z moich wypraw przed dwoma laty. Kozice, spłoszone naszym widokiem, wałą od lewej ku Śpiczastemu, suną nad dolnymi ścianami, już blizkie źlebu «Gradu kamieni». Którędy też pójdą? Gdyby je tak nagnać ku szczytowi, może wskazałyby drogę? Czemu nie! Spróbujemy! — Kozice znikły w źlebie, tylko kamienie zsypujące się pod niemi grzmią, ale cóż to? wracają — jedna, druga — w popłochu wszystkie pięć, pędzą wprost na nas, nie chcą więcej zawrócić do źlebu, uznały, że tamtędy przejść nie można! Nic to nie szkodzi! — my pójdziemy. Czy przejdziemy lub wrócimy, to chyba wie sam Bóg!

Godzina 7-ma, spożywamy śniadanie przy wstępie na źleb «Gradu kamieni», wdziewamy trzewiczki i zostawiamy wszelkie niepotrzebne przybory na dole, klamry jednak i młotek, drzewo bukowe, liny i aparacik zabrać trzeba, a ja nadto pamiętny na prawdę, iż dobry żołnierz szabli z ręki nie puszcza, nie zo-

stawiam jak inni czekaniu, ale puszczam go na temblak, by przy wdrapywaniu się nie zawadzał.

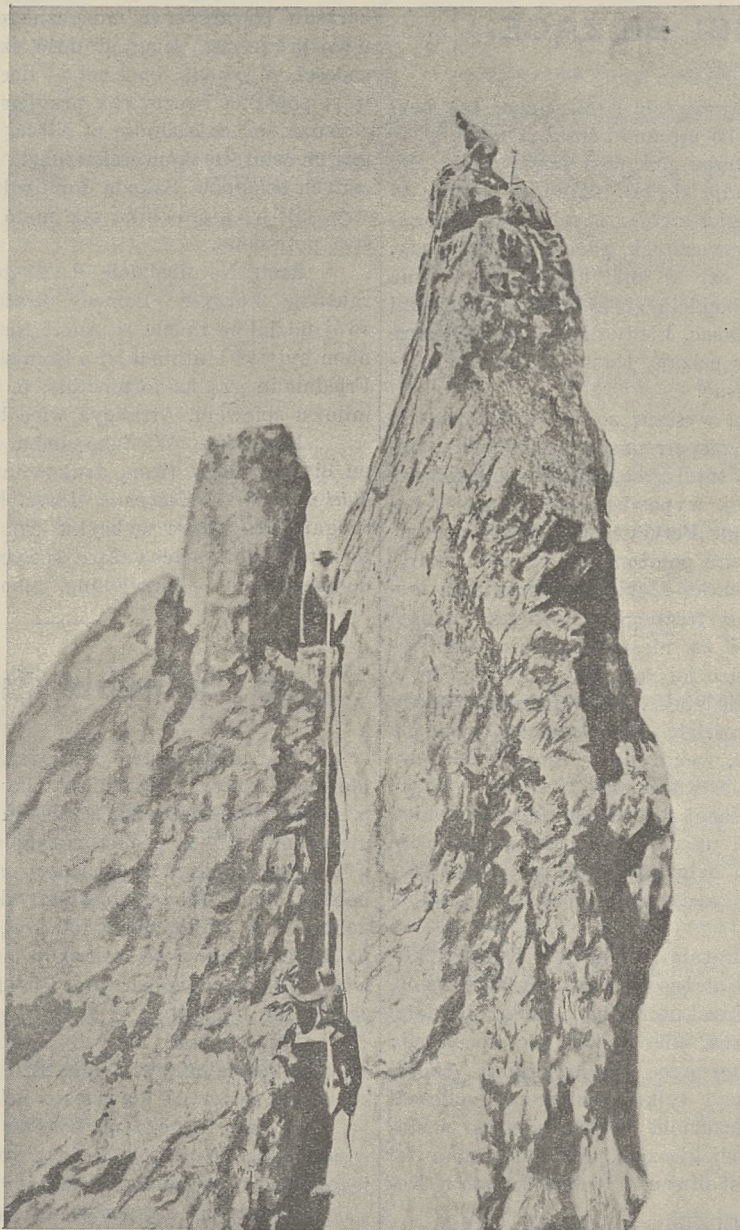
Pionowymi ścianami po prawej stronie żlebu, potem skośnym rysem do góry (drogą w jednym z ostatnich numerów «Giewontu» opisaną) dostajemy się do stóp owej przewieszającej się ściany, dzisiaj na domiar złego zlodowaciałej, zwykle zaś czarnej od ściekającej wody, która tamuje przystęp do lewego górnego kominu. Komin na prawo to ten, którym przy ostatniej próbie wdarliśmy się na Trupią szczyrbę i północnych szczyt (2295 m).

Centymetrowe listewki nad przepaścią. Nigdzie, gdzieby się uchwycić lub zaczepić. Jakże dostać się do owej przewieszającej się ściany? Wbijamy pierwszą kłamrę, z góry dla umocowania liny opatrzoną pierścieniem. Suchy dźwięk uderzenia żelaza o skałę rozlega się złowrogo i przykro wśród martwej ciszy groźnego pustkowsia. Próbowujemy, nie idzie! ani rusz! Ot już i bieda — pierwsza kłamra jakby stracona. Do zbytku ich nie mamy (razem 10), a tu jeszcze z 200 metrów do szczytu i widać już,

że kłamry wciąż będą potrzebne. Schodzimy niżej po zwietrzalej ścianie ku lewemu żlebowi. Kłamrę następną wbijamy już machinalnie. Lina umocowana, ale młotek łamie się. Będziemy odtąd wbijać je głazami. Wszyscy oprócz mnie zdejmują nawet trzewiczki, pójdą na bosaka. Hunsdorfer idzie pierwszy, linę trzyma w zębach, widzę ciężką jego pracę na przewieszającej się ścianie. Od czasu do czasu tylko

klinie przez zęby: «Przeklęty pies ten Spiczasty!» Po pół godzinie najkarkołomniejszego drapania się, podczas którego wciąż skała się kruszy, pierwsze 10 metrów ściany wzięte. Strompf drapie się za nim. Znów suchy dźwięk uderzeń żelaza o skałę, kłamra

następna wbita, druga lina zwisa, ale ponieważ ściana przewiesza się, pochwycić linę z dołu trudno, dopiero gdzieś już blisko góry. Wydostajemy się wszyscy na górę. Mieliśmy nadzieję, że dalej będzie lepiej, ale przed nami zieje komin poprzedzielany kilkunastu przewieszającymi się ścianami, niby terasami. Idziemy kruszącą się turnią, głębia wzrasta z przerażającą szybkością. Za każdym ruchem naprzód, traci się z oczu ostatni cypel, na którym się poprzednio stało, gdyż każda ściana przewiesza. Takiego wdrapywania się jeszcze nigdy nie widziałem, miejscami było to wprost humorystyczne, gdyż wisi się niby gdzieś między niebem i ziemią. Tęgi łyk gorzalki dodaje od czasu do czasu animuszu. Skręcamy na prawo, gładka 5-metrowej wysokości ściana. Strompf staje na moich ramio-



nach, aby wbić kłamrę na górze. Wyciąga się zawieszony na niej obu rękami, potem stara się nogą na niej postawić. Wszyscy inni tak samo. Pierwszy komin wydłuża się coraz bardziej. Kamienie grzmą nim w dół i nieraz słychać cichy okrzyk kogoś poczęstowanego głazem z góry w krytycznym właśnie miejscu. No będziemy jutro wyglądali jak pstrągi, pocieszam mych towarzyszy, protestujących za każ-

dym razem, gdy z góry kamień się odkruszy; ale skryć się tu przed głazami niema gdzie.

(Dokończenie nastąpi).

Karol Artur de Englisch-Payne.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Biało, lśniaco, uroczyście i tak cicho, tak bezmiernie cicho. Zima poważna, bo mroźna i śnieżna ustaliła się już na dobre. Każdy dzień teraz przynosi nowe uroki. Po ośnieżonych szczytach gór snują się tak dziwnie piękne, to blaski, to cienie, to lekkich mgieł zwoje, że olśniewają bogactwem niewyczerpanej w artystycznych pomysłach przyrody. I niewiadomo kiedy piękniej, czy w dniu kiedy niepokalane słońce jaśnieje na ciemnym błękitcie ciemniejszym od ziemi lśniaco białej, czy w dniu chmurne, kiedy niebo i ziemia szare i mroczne, a po zboczach gór pelzają blaski to złościście jasne, to blade, łagodne a jasne.

Petycja. Przed tygodniem wysłana została z Zakopanego do pana namiestnika petycja, zaopatrzona blisko w 300 podpisów gości i stałych mieszkańców tutejszych, proszących o zniesienie uchwały Kom. klimatycznej, wypowiadającej posadę lekarzowi stacyi dr Janiszewskiemu. Petycja wykazując niewątpliwe zasługi dra Janiszewskiego położone dla rozwoju uzdrowiska i stwierdzając brak wszelkiej racji do pozbawiania możliwości dalszej pracy tak pożytecznego człowieka, uznaje uchwałę komisji klimatycznej za niesprawiedliwą i krzywdzącą Zakopane i dlatego prosi o jej zniesienie.

Wypadek. W ubiegły poniedziałek około południa, kiedy z powodu nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów ruch na ulicy Na Gładkie jest znaczny, wpadł na tę ulicę rozbiegany koń, wlokąc próżne sanki, a zawadziwszy o sanki, wiozące dwie kobiety, zrzucił je ze stromej pochyłości. Jedna z kobiet, p. Helena Grabowska, wskutek upadku tego bardzo ciężko się potłukła. Przyczyną wypadku było pozostawienie konia bez dozoru, winny więc niedozoru pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej.

Za dezynfekcję «Pomoc Bratnia» winną jest Komisji klimatycznej z górą sto koron. Należność ta została zaskarżoną i... wyznaczono egzekucję. Egzekutor, człek widać bardziej ludzki, niż Komisja klimatyczna, nie znalazł nic do zajęcia w ubogim majątku humanitarnego stowarzyszenia chorej młodzieży polskiej, bo wrzucił tylko ramionami i odszedł prawdopodobnie z przykrem uczuciem żalu, że nie jest w stanie pokryć należności z własnej kieszeni. Ale rezultatem tej niedosłej egzekucji jest wzrost długu o 16 kor. kosztów. Komentarze, sądzimy, zbyt cenne.

Towarzystwo sportowe, zorganizowane w roku zeszłym, rozprzęgło się zupełnie, prawdopodobnie wskutek wyjazdu inicjatora swego p. Jana Szymańskiego. Obecnie towarzystwo to zająćby się powinno urządzeniem ślizgawki, możeby więc bodaj dla tego jednego celu ożyło, teren przygotowany czeka, napis jest i 100 kor. gotówki w kasie, potrzeba więc tylko impulsu dobrych chęci a życie wróci.

Uniwersytet ludowy rozpoczął szereg wykładów zimowych, ogłoszonym, 8-go b. m. przez p. D. Beka wykładem o Konopnickiej. W nadchodzącą niedzielę dr M. Wojczyński zacznie seryę wykładów z fizjologii.

Oddział zakopiański znacznym nakładem przygotował dużą (180 sztuk) seryę klisz do obrazów świetlnych z historii Polski. Klisze istotnie doskonałe, wykonał p. Święch, nauczyciel szkoły rzeźbiarskiej, fotograf-amator. Wykłady z historii rozpoczną się niebawem. Na wykładzie «O Konopnickiej» było około 60 słuchaczy.

Koncert popularny, urządzony ubiegłej niedzieli staraniem zarządu Towarzystwa muzycznego, pomimo bardzo urozmaiconego programu, ściągnął dość szczupłą tylko garstkę publiczności. A szkoda, bo i cel — dochód miejscowej orkiestry — wart poparcia i rozrywka przyjemna. Znowu wypada podnieść z uznaniem działalność p. Nikła, kierownika orkiestry, która grą na ostatnim koncercie złożyła dowody nowych, bardzo znacznych postępów. Szkoda doprawdy, że starania zarówno orkiestry, jak jej kierownika tak mało znajdują poparcia, a orkiestra potrzebna.

Raut. Na niedzielę d. 21-go b. m. zapowiedziany jest raut na korzyść «Pomocy Bratniej». Dotychczas zapewnili swój udział w raucie p. Adolf Neuwert-Nowaczyński odczytaniem sylwetki literackiej o Stanisławie Witkiewiczu, p. Ignacy Friedmann grą na fortepianie, p. Sulima deklamacją i p. Kamilowa śpiewem. Atrakcyą więc będzie wielka.

Karygodne. W Zakopanem rozsyłane bywają rachunki na blankietach z firmą drukowaną w ten sposób: *M. Beck — Bäckermeister — Zakopane, den...* Przecież chyba tutaj potrzebą aroganckiego tego wybuchu usprawiedliwić nie można. Jest to zatem albo, lekceważąca społeczność, z którego się żyje, demonstracja — karygodna, albo wymagający nauki objaw...

Na „Schronisko dla nauczycielek“.

W r. 1901 zostało zawiązane w Zakopanem stowarzyszenie pod nazwą «Schronisko dla nauczycielek». Inicytorka p. Adela Malewiczówna, z zawodu nauczycielka, miała na celu ułatwienie pobytu w Zakopanem osobom ubogim, pracującym w tym zawodzie, a zagrożonym gruźlicą. Stowarzyszenie nie pobiera żadnych zapomóg stałych, z wyjątkiem od członków honorowych jednorazowo 100 kor., od członków wspierających po 20 k. rocznie i od członków zwyczajnych po 2 k. rocznie. Utrzymuje się z dwóch went i balu w sezonie zimowym i kilku zabaw lub koncertów w sezonie letnim.

Pomimo tak małych zasobów, jakimi rozporządzamy, gdyż dotąd członkowie są bardzo nieliczni, Schronisko rozwija się — od założenia korzystało już z niego 26 nauczycielek.

W dniu 21-go b. m. komitet «Schroniska» urządza wentę w oddanych na ten cel bezinteresownie przez p. Płonkę salach jego cukierni w hotelu «Morskie Oko».

Odzywamy się przeto do serc litościwych z prośbą, aby raczyły przyjść nam z pomocą, bądź nadesłaniem fantów, artykułów spożywczych, lub zapisywaniem się na członków. Najmniejsze datki będą przyjmowane z prawdziwą wdzięcznością, a Bóg wynagrodzi za opiekę, jaką otoczymy osoby, które stargały siły i nadwyreżyły zdrowie ciężką pracą.

Za komitet *I. Lasocka*, przewodnicząca.

Upraszamy o nadsyłanie wszelkich datków pod adresami: WP. Reuttowa, willa «Warta», ulica Zamoyskiego; WP. Mata-szewska, ulica Kościelna 5; WP. Drzewiecka, willa «Dworek», Chramcówki i WP. Wołowska, Przecznicza 8.

Lista gości w Zakopanem

od d. 1-go do 7-go grudnia.

Górski Józef z żoną	Lwów	Piotrkowianka
Gardener Zofia	Bochnia	Warszawianka
Kielczewski Józef	Król. Polskie	»Kubinówka«
Ranicki z żoną	Podole ros.	Kościeliska 34
Szymański Stanisław	Gniezno	»
Karmański Józef	Dębni	» 50
Górska Z. z rodziną	Warszawa	«Urania»
Blairot Luisa	»	Jagiellońska 8
Brusendorffówna Jadwiga	»	»
Wielohorska Anna	»	«Szalas»
Dr Walewski Jan	Wołyń	»
Lutostańska Helena	Nosów	»
Neumanowa Aniela	Król. Polskie	Kasprusie 15
Warlińska Kazimiera	Berlin	Krupówki 53
Thugut Stanisł. z żoną	Poznań	»
Dr Dziedzicki Adam	Król. Polskie	Z. dr. Chramca
Hallenburg-Haller Józef	»	»
Twardowska M. z dziećmi	Lwów	Jagiellońska 6
Mauvier Leontyna	Ukraina	»
Feinberg Aleksander	Rosya	H. Mors. Oko
Dr Bociański F. z żoną	Podole	»
Paderewscy Marta, Marya,	»	»
Zbigniew	Król. Polskie	«Zakątek»
Nowakowska Michalina	»	»
Gebethner W. z żoną	Warszawa	Nowotarska 27
Mercére Blanka	»	Warszawianka
Bienias Antoni	Częstochowa	«Pepita»
Niedźwiedzka Marya	Radom	Ogrodowa 4
Tański Julian	Petersburg	«Karpacka»
Tańska Katarzyna z córką	»	»
Czajkowski St., Filipkiewicz	Kraków	Hotel Turystów
Stef., Podgórski St., Rzego-	Lwów	Z. dr Chramca
dziański W., Glasner J., Młod-	Podole	«Szalas»
dzianowski K., Wrzesiński	Król. Polskie	«Liliana»
J. artyści malarze	Kraków	Ogrodowa 6
Maszyński Tadeusz	»	»
Czerwiński M. z rodziną	Król. Polskie	Kasprusie 34
Jaworowski Stanisł.	Warszawa	«Szalas»
Kowalczykowa Antonina	»	»
Kowalczykówna Marya	Król. Polskie	Hotel Kuliga
Czaykowsy Marcela, Wacł.	Warszawa	H. Mors. Oko
Janiszewska M.	»	»
Rosicka Helena	Przyszowa	»
Zuk-Skarżewski	Chlebów	»
Hr. Koziebrodzki Ludwik	Król. Polskie	»
Niesiołowski z rodziną	Węgry	»
Br. Szveteney	Wilno	»
Poklewski-Koziello Aleks.	»	»

Razem 62 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9516 osób.

JAKÓB NOWAKOWSKI, KAFLARZ

ulica Kościeliska 27.

Stawia piec i kuchnie kaflowe ze swoim materiałem, jak doborową cegłą, ogniotrwałymi paleniskami i znaną z dobroci gliną z N. Targu. Materiały te ma u siebie zawsze na sprzedaż. — Ceny przystępne.

Lekcje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w Redakcyi «Przeglądu Zakop.» Przeocznica 10.

Bazar Zakopiański

Krupówki 27

poleca dla pań i panów kalosze rosyjskie, buty śniegowe (Schneeschuhe), rękawiczki, czapki i wszelkie przybory do krawieczyzny, pisania i malowania.

Najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem.

Udzielam Lekcyi

w zakresie niższych klas szkół średnich

Wiadomość w Administracyi „Przeglądu Zakop.“

PENSYONAT

„JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przeocznica 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyskiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz Mączyński. Krupówki 22.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

LUDWIKA SZWEIGIERA

ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Pensyonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź realną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. Nauka dla przychodzących 1-szej, 2-iej, a względnie 3-iej realnej lub gimnazjalnej.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

Willa „Ukraina“

Stara Polana Nr. 2

pod zarządem p. F. Osbergerowej

ma do wynajęcia

pokoje ciepłe, słoneczne.

Tamże:

4-2

Kefir, mleko i masło deserowe.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne** po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37.

KRAKÓW.

Linia A-B.

polecają najtaniej:

Na Gwiazdkę: Kompletne kasetki do malowań olejnych — akwarelowych — na terakocie — porcelanie — drzewie — aksamicie i do napryskiwania. — Aparaty do wypalania. — Przybory do wyrzynania.

Dekoracye i ozdoby na drzewko.
Lichtarzyki, Lampiony, Świeczki woskowe.

Kaloszki rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.

Podeszwy wkładkowe do bucików.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.
Siłomierze sprężynowe i gumowe.

WAŁECZKI, KIT I GIPS do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

MYDŁA, PERFUMY

w eleganckich kasetkach na rozmaite ceny. Wszelkie inne przybory toaletowe, jak: Grzebienie, Szczotki do włosów, Szczoteczki do zębów, gąbki i t. p.

Farby, Lakiery, Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg.

Linoleum i Ceraty.

Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie. Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe. Rogózki kokosowe, szczotkowe i żelazne. Linoleum do wyszczelniania całych pokoi. Ceraty na stoły i meble.

Podstawki ceratowe. Koronki ceratowe.

Patrony Jul. Schrader'a do sporządzania likierów.

„Alpestre“ i „Sudetia“

ziółka do sporządzania likierów »Chartreuse« i »Sudetia«.

Wyroby szczotkarskie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.